

# **Śląsk u stóp Ojca św.**

**ARKADIUSZ**

**Ze zmiłowania Bożego i łaski Stolicy Apostolskiej Biskup Katowicki**

**Duchowieństwu i Wiernym**

**błogosławieństwo w Panu!**

W liście pasterskim, odczytanym Wam tego roku w dzień Ksiąząt Apostołów, świętych Piotra i Pawła, a wydanym z okazji złotego jubileuszu Kapłaństwa chwalebnie nam panującego Ojca św., Piusa XI, zaważałem Was Najmilsi Diecezjanie moi, do uczczenia złotych godów Namiestnika Chrystusowego. I otóż usłuchaliście wskazówek i prośby Arcypasterza swego.

Na całej ziemi śląskiej stał się dzień 29 czerwca dniem szczególnie uroczystym przez wspaniałe zaiste obchody papieskie.

Wówczas szczególnie, ale i dziś jeszcze i przez cały ten rok jubileuszowy wznosiły się i wnoszą gorące modły moje i Wasze o szczególne błogosławieństwo i łaski Boże dla Najczcigodniejszego Starca, zasiadającego na Stolicy Piotrowej.

Ku czci tego Ojca św., nigdy niezapomnianego Twórcy Diecezji naszej, posunęła się właśnie w tym roku bardzo wydatnie budowa Katedry naszej, która po wieki świadczyć będzie o pobożności Waszej i zostanie najwspanialszym pomnikiem ziemi śląskiej dla Piusa XI.

Usłuchaliście wreszcie, Najmilsi moi, i ostatniego zaważania mego i pospieszyliście w bardzo poważnej liczbie jako pątnicy razem ze mną. Arcypasterzem swoim do Miasta Wiecznego, by tam razem z diecezjanami częstochowskimi i ich Najdostojniejszym Biskupem, u stóp Ojca św. wyrazić uczucia, przepelniające serca Wasze i z rąk Jego otrzymać błogosławieństwo apostolskie.

Pielgrzymka śląska to zaprawdę zdarzenie niepowседневne. Wiem o tem, żeście wszyscy bez wyjątku, Najmilsi Diecezjanie moi, pragnęli wziąć w niej udział i wszyscy duchem i sercem byliście razem z .pobożnymi pątnikami, i gdyście w pismach, zwłaszcza w naszym „Gościu Niedzielnym”, czytali opis tego co pielgrzymi nasi przeżywali i w Rzymie i w innych miejscach świętych, tedy z pewnością modlitwy Wasze łączyły się z modlitwami naszymi, którzyśmy mieli szczęście stanąć u stóp tronu papieskiego i w Wiecznym Mieście jubileuszowego dostąpić odpustu.

Przeżywalismy chwile naprawdę podniosłe.

Pobożna pielgrzymka nasza, poprzez Wiedeń, Wenecję i Padwę, polecivszy się tamże św. Antoniemu, stanęła wreszcie w Rzymie. Po odwiedzeniu grobów Książąt Apostołów i innych wielkich bazylik rzymskich, po wspólnej spowiedzi i Komunii św., którą z głęboką radością rozdałem wszystkim w kościele św. Piotra, nadeszła wreszcie upragniona chwila przyjęcia u Ojca św. Wielka uroczysta audyencja dla całej pielgrzymki była wyznaczona na godziny wieczorne, a tego samego dnia w południe Namiestnik Chrystusowy raczył minie udzielić posłuchania osobnego.

Pragnę, Najmilsi moi, podzielić się z Wami tem wszystkim, co tam w Rzymie, w cichej pracowni watykańskiej powiedziałem Ojcu św. o Was. o całej diecezji naszej i co Najwyższy Pasterz, Zwierzchnik mój, o Was, o Śląsku a zwłaszcza o jego ludzie roboczym myśli i sądzi w głębi ojcowskiego, tak bardzo nas miłującego serca swojego.

Otóż skoro się tylko rozwarły przedemną podwoje komnaty papieskiej, skoro tylko spostrzegłem najczcigodniejszą białą postać Ojca całego chrześcijaństwa i przypadłem do stóp jego, by mu w imieniu swoim i was wszystkich oddać cześć najgłębszą, tedy Namiestnik Chrystusowy, pełen dobroci i prostoty pierwszy mnie, a przeze mnie Was pozdrowił. Z ust jego padły tak miłe, tak kochane nam wszystkim słowa: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Zrozumiecie Najmilsi moi, że Ojcu św. opowiedziałem przedewszystkiem, dlaczego to Ślązacy w tej chwili tak licznie stanąć pragną przed obliczem jego. Mówiłem mu więc, że jako najwierniejsze dzieci Kościoła św. pragną razem z całym światem katolickim złożyć mu hołd i życzenia w roku złotych jego godów kapłaństwa. Opowiedziałem mu tedy, jak to dzień 29 czerwca bieżącego roku stał się w całej diecezji naszej uroczystym obchodem jubileuszu papieskiego, jak to we wszystkich Kościołach naszych odbywały się nabożeństwa za Ojca św. Jak to Śląsk cały przybrał się w szatę odświętną.

Takie same uczucia, które wówczas wszędzie i jednomyślnie u nas na zewnątrz się przejawiały, ożywiają zawsze, Bogu dzięki, dusze Ślązaków. Ślązacy zawsze byli, są i zawsze być pragną najwierniejszemi dziećmi Kościoła św. Ślązacy całym sercem kochają Najdostojniejszą Osobę Jego Świątobliwości Piusa XI.

Przy tej sposobności wręczyłem Ojcu świętemu pięknie oprawioną i godłem papieskiem ozdobioną, wielką księgę zawierającą opis tegorocznych jubileuszowych obchodów papieskich

z wszystkich parafij naszych. Ojciec św. raczył dar ten przyjąć najlaskawiej. a ponieważ rozumie i zna nasz język, przeglądał tę księgę z wielkiem zainteresowaniem i wypytywał się o szczegóły z całego szeregu parafij naszych.

Widziałem Najmilsi moli, że Namiestnik Chrystusowy był wzruszony tym przez Biskupa Waszego, złożonym mu widzialnym i tak wymownym dowodem Waszej miłości i Waszego przywiązania i kazał Wam oznajmić, że ten dar jest dla niego dowodem, iż wiara żywym w Was jaśnieje płomieniem.

Następnie zwróciłem się znowu do Ojca św. i powiedziałem mu, że ponadto przybyliśmy ze Śląska, przy sposobności jubileuszu Jego podziękować mu za największą łaskę, jakiej nam udzielić raczył, za stworzenie i powołanie do życia naszej diecezji. Nigdy Ślązacy, po wszystkie wieki nie zapomną, że właśnie Pius XI to wielkie im wyświadczył dobrodziejstwo.

Tutaj przerwał mi Ojciec św. i żywo się odezwał: *„Tak, to prawda, ja dla Was istotnie stworzyłem nową diecezję., tak Wam koniecznie potrzebną i dlatego Was jako jedno z najmłodszych dzieci moich szczególną miłością zamknąłem w Ojcowskim sercu swoim”*.

Na to odrzekłem Ojcu św., że diecezja nasza nowa. Bogu dzięki, znajduje się obecnie w pełnym rozwoju życia religijnego. Ofiarnością wprost zdumiewającą diecezjan oraz przy życzliwej pomocy i poparciu władz miejscowych tworzą się nowe parafje, budują się świątynie Pańskie i plebanje. Wskazałem na to, jak n.p. ludność robotnicza jednej z nowych parafji naszych w przeciągu jednego roku złożyła olbrzymią sumę 150.000 złotych na budowę nowego Kościoła.

Ojciec święty słuchał tego sprawozdania z głębokim zadowoleniem i potwierdził: *„Wiemy to i My z własnego doświadczenia jeszcze jako arcybiskup mediolański i wszędzie tam, gdzieśmy się stykali z prostym a tak pobożnym ludem naszym. Lud nasz katolicki jest głęboko religijny. Pamiętaj sobie, że on nigdy nie zawiedzie, gdy chodzi o sprawę katolicką, on nigdy biskupa swego nie opuści, gdy tenże zawezwie go do pomocy i współpracy w wielkim dziele budowania Królestwa Chrystusowego na ziemi”*.

Przedstawiłem wreszcie Ojcu świętemu szczególne trudności pracy arcypasterskiej w budującej się diecezji naszej i prosiłem Go o szczególne błogosławieństwo dla rozpocząć się mającej i u nas w niezadługim czasie Akcji Katolickiej, dla naszych kościelnych stowarzyszeń, a zwłaszcza dla Związków diecezjalnych młodzieży, dla zapoczątkowanej co dopiero pracy charytatywnej, dla siebie samego, dla wszystkich kapłanów, współpracowników moich, którzy

z wierną ofiarnością i poświęceniem pracują, tem więcej, że ich tak mało w olbrzymiej diecezji naszej, wreszcie o błogosławieństwo dla Was wszystkich. Najmilsi diecezjanie moi.

Namiestnik Chrystusowy pokrzepił mnie ojcowskim, najdobrotliwszym słowem swoim i dodał mi otuchy do dalszego dźwignia ciężkiego brzemienia obowiązków biskupich, a następnie rzekł mi: *„Powiedz diecezjanom Twoim, że z głębi serca błogosławię im. Błogosławię, szczególnie Związki Waszej młodzieży, Waszą Caritas i całą Akcję Katolicką”*.

Pokrzepiony i podniesiony na duchu dziękowałem Ojcu świętemu za tyle okazanej nam dobroci i łaskowości i z czcią najgłębszą w imieniu Was wszystkich ucałowałem błogosławioną rękę jego.

Oto treść posłuchania i rozmowy Biskupa Waszego z Namiestnikiem Chrystusowym. Widzicie, Najmilsi, jakie to ściśle węzły łączą Was z Waszym duchowieństwem, przez nie z Biskupem, a przez niego z Ojcem świętym, następcą Tego, do którego wyrzekł Zbawiciel: *„Paś owieczki moje, paś baranki moje”*. (Jo. XXI, 15).

Chwilą najpodnioślejszą dla całej pielgrzymki stały się godziny wieczorne tego samego dnia. Otóż pod przewodnictwem Najprzewielebniejszego Księdza Arcybiskupa Marmaygiego, Nuncjusza Apostolskiego w Warszawie, tudzież towarzyszącego nam Najdostojniejszego Księdza Biskupa Częstochowskiego Kubiny, mojem własnem, wreszcie przedstawicielstwa polskiej ambasady przy Watykanie poszliśmy wszyscy, by zobaczyć Ojca całego chrześcijaństwa. Wszyscy pielgrzymi czekali na kolanach i w najgłębszym skupieniu, zjawienia się Namiestnika Chrystusowego. Aż wreszcie ukazuje się biała, najczcigodniejsza postać Papieża, który w otoczeniu swej świty przybocznej i biskupów, z wyrazem słodczy i dobroci ojcowskiej dochodzi do każdego bez wyjątku pielgrzyma i każdemu daje rękę do ucałowania. Wzruszenie pielgrzymów doszło do szczytu, gdy Ojciec święty zasiadł na tronie i do nas przemówił. Wiem że to odezwanie się Głowy Kościoła Chrystusowego do nas już po części znane, ale ponieważ słowa te zwrócone są szczególnie do nas. Ślązaków, ponieważ zawierają bezcenne dla diecezji naszej wskazówki, przeto w niniejszym Liście Pasternym przytaczam je w całej rozciągłości. Słuchajcie ich tak, jak ich szczęśliwi pielgrzymi nasi słuchali, stojąc u stóp tronu papieskiego. Niech one głęboko zapadną w dusze Wasze i niezatartymi w nich się zapiszą głoskami.

„Katowice, Częstochowa, Piekary, - tak rozpoczął Ojciec święty, - oto nazwy, budzące w naszej duszy słodkie wspomnienia, które ta nowa i piękna pielgrzymka polskich synów

odświeżyła. Kilka dni temu, witaliśmy Naszych braci z Wilna i innych stron Polski, dziś niemniej serdecznie witamy Was jako dzieci w domu Ojca. Serdecznie witamy drogich synów z Katowic, z Częstochowy, miejsc, które poznać dane nam było i które nam przypominają piękną, przepiękną świątynię Najśw. Panny na Jasnej Górze. Serdecznie Was witamy, ponieważ po szczęśliwej podróży pod dobrem kierownictwem, jako przedstawiciele wszystkich klas społecznych szczęśliwie przybyliście do swego celu.

Drodzy synowie, przybyliście, by zobaczyć Namiestnika Chrystusowego, by przyjąć Jego ojcowskie błogosławieństwo i by zobaczyć tę starożytną świętą. Matkę, Kościół rzymski. Przybyliście tak licznie, reprezentując wszystkie klasy społeczne i zawody, wyrażając tern jedność myśli i zgodę ogólną. Przybyli z Wami w znacznej liczbie przedstawiciele tego kleru, z którymi zbliska zapoznaliśmy się, tych kapłanów, których widzieliśmy wśród Was na wsi i w mieście, czy gdziekolwiek bądź; z podziwem oglądaliśmy własnymi oczyma ich prace dla dobra dusz, dla rozpowszechnienia Królestwa Chrystusowego. Przybyliście pod przewodnictwem biskupów, którzy zechcieli z tak wielką gorliwością być przewodnikami w czasie tej świętej pielgrzymki, prowadząc swoje mistyczne owieczki do pastwisk pełnych pokarmu duchowego. Przybyliście do Ojca św. ze swoim i Jego Nuncjuszem apostolskim, w którego osobie Ojciec św. jest zawsze w Polsce nietylko myślą i sercem ale także w pewien sposób osobiście obecny.

Wielka jest nasza radość, a ta jeszcze się zwiększyła dla dwóch powodów, które Was skłoniły do tak długiej i świętej podróży.

Pierwszy powód, który Was tu skierował, odnosi się do naszej osoby, ponieważ na podobieństwo i innych synów wielkiej rodziny katolickiej, przyjechaliście, aby wziąć udział w zdarzeniu, tak ważnym swego Ojca, jakim jest 50-letni jubileusz Jego kapłaństwa. Przybyliście, aby mu powiedzieć że to zdarzenie w życiu Ojca nie uszło niespostrzeżeniu Waszej uwagi synowskiej.

Dzięki Wam za ten dowód tak drogiego i synowskiego przywiązania.

Drugi powód, który przywiódł Was do Rzymu, to pragnienie, by powiedzieć Ojcu św., że z Jego jubil. zrobiliście swój jubileusz, żeście przemienili jubileusz Ojca na jubileusz synów i że z jubileuszu kapłańskiego zrobiliście swój jubileusz duchowy.

Przyszliście, aby się zbliżyć do samego źródła owych skarbów duchowych, które otworzył papież własną ręką, umożliwiając w tym roku korzystanie z nich całemu światu katolickiemu, z tych skarbów wiary, pobożności i modlitwy wspólnej i św. Sakramentów.

Z tych skarbów charakterystycznych dla każdego jubileuszu, mogliście korzystać także w domu u siebie, jak wielu innych korzystało, którzy Wam towarzyszyli myślą, pragnieniem i może także świętą zazdrością. Lecz Wy zechcieliście się zbliżyć do źródła, by własną ręką i w większej mierze czerpać te skarby na tej ziemi rzymskiej, w tej świętej atmosferze bazylik, katakomb i świątyń, gdzie wszystko tak silnie przemawia do rozumu i do serca, gdzie wszystko mówi o wierze, o życiu chrześcijańskim, o wierności i męczeństwie od pierwszych początków, aż po dzień dzisiejszy. Tu obecność Namiestnika Chrystusowego następcy Piotra przypomina tak dobitnie ów złoty nieprzerwany łańcuch, który łączy nasze dni z dniami błogosławionemi samego Jezusa Chrystusa-Króla, Założyciela Kościoła, który to Chrystus powtarza zawsze ostatniemu następcy Piotra to, co pewnego dnia powiedział Piotrowi pierwszemu: „Ty jesteś Opoka: a na tej opoce zbuduję Kościół Mój”. (Mat. 16,18).

Na tem miejscu tak uroczystem, tak świętem pragnęliście dostąpić odpustu jubileuszowego, aby czynem pokazać, jak wielkie macie staranie o swoją duszę i jak bardzo przywykliście iść za głosem swoich biskupów i kapłanów, troszczących się o Wasze dusze.

Życzymy Wam tego z całego serca i wyrażamy za to szczególne uznanie. Cóż może być bardziej pięknem i bardziej pocieszającym jak patrzeć, z jaką wspaniałomyślnością zabiegacie o najlepsze środki dla zbawienia swych dusz.

Owa wspaniałomyślność jest odbiciem wiary i głębokiej religijności, którą odziedziczyliście po Ojcach, i którą umieliście dobrze zachować poprzez różne przejścia aż po dzień dzisiejszy.

Oby tak piękne postanowienia nappełniły Was pociechą i służyły jako najdroższa pamiątka rzymskiej pielgrzymki, oby się przyczyniły do coraz lepszego i trwalszego rozwoju chrześcijańskiego życia. Czyż może być inaczej u synów wybranych i posłanych od wielkiej Pani i Królowej do drugiej wielkiej Matki, do Kościoła rzymsko-katolickiego?

Dowody szczególnej życzliwości ze strony Kościoła św. i błogosławieństwo częstochowskiej Pani i Królowej niebios skupiają się nad Wami, a łaski tej Pani Jasnogórskiej są tak liczne dla ukochanych synów, iż prawdziwie udowadniają, że niema dobra, którego by nie można się spodziewać, mając niezłomną i uzasadnioną nadzieję.

Drodzy pielgrzymi, udzielamy Wam błogosławieństwa, po któreście przyjechali, by było ukoronowaniem Waszego jubileuszu i potwierdzeniem Waszych świętych postanowień i wynagrodzeniem za Waszą pielgrzymkę. - Błogosławimy wszystkim tu obecnym, wszystkim drogim Waszemu sercu. Błogosławimy Wasze miasta i wioski, domy i rodziny, ukochaną dziatwę, tak drogą Sercu Jezusowemu, i sercu papieża, tą nadzieję rodziny i Kościoła.

Udzielając błogosławieństwa tym, co stoją u progu życia, nie możemy zapomnieć i o tych, co stoją u jego schyłku, o starcach i chorych, których otaczacie swoją opieką i czcią, a którzy mają szczególne prawo do papieskiego błogosławieństwa. Zawieźcie im je jako dowód naszej szczególnej życzliwości.

Szczególnie zaś błogosławimy tych, co stoją w pośrodku między początkiem i schyłkiem życia, ciesząc się pełnią siły życiowej.

Błogosławimy te liczne rzesze polskich robotników, oddanych pracy, pracy, jak się osobiście mogliśmy przekonać, intensywnej. Pragnieniem naszym jest, by na nich i na ich prace zstąpiło błogosławieństwo ojcowskie jako rękojmia powodzenia w tak wielkich mozolach, ponieważ i tu trzeba błogosławieństwa Bożego, gdyż także sprawy materialne z powodzeniem prowadzone służą do potężnego rozwoju życia duchowego.

Specjalnego błogosławieństwa udzielamy kapłanom pracującym dla dobra dusz, zaś - przez tu obecnych na audjencji biskupów - wszystkim arcypasterzom i to w ten sposób, że błogosławiąc pasterzom, udzielamy błogosławieństwa wszystkim im powierzonym owieczkom, a błogosławiąc biskupów, błogosławimy ich diecezje, błogosławimy wszystkich i wszystko, wszystkie intencje obecnych i to, o czym myślą i to, co noszą w sercu".

Ody przebrzmiały ostatnie słowa Ojca św., tedy w dowód wdzięczności wypłynęła z piersi pielgrzymów tam, w Watykanie, nasza pieśń-modlitwa za tak drogą nam Ojczyznę naszą. Namiestnik Chrystusowy powstał z tronu swego i stojąc wysłuchał naszego hymnu narodowego. Wówczas raz jeszcze zwrócił się do nas i pożegnał nas w języku naszym starochrześcijańskim pozdrowieniem: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". Ze łzami w oczach odpowiedzieliśmy Ojcu św.: „Na wieki wieków Amen". A potem, gdy Papież odchodził do swych komnat, odezwały się gromkie i długie niemilkące okrzyki pielgrzymów „Niech żyje!".

Oto chwile na zawsze dla nas pamiętne. A ponieważ byliśmy tam w Rzymie w imieniu Was wszystkich, Najmilsi Diecezjanie. przeto te zdarzenia Wam wszystkim ku wiecznej pamięci w niniejszym opowiadam Liście.

Były więc chwile podniosłe i wzniosłe, ale była podczas naszej pielgrzymki również chwila bolesna i smutna. Spodobało się bowiem Bogu, niezbadanemu w wyrokach Opatrzności Swojej odwołać jednego z zacnych i pobożnych pątników do żywota lepszego, tak że razem z innymi do kraju nie powrócił, a śmiertelne szczątki jego w obcej spoczywają ziemi. Pobożny

to był człowiek i pobożną też była śmierć jego. Umierał, zaopatrzony na drogę wieczności przez własnego swego proboszcza i zupełnie pogodzony z wolą Bożą, a umierał po otrzymaniu błogosławieństwa Ojca św. i dostąpieniu odpustu jubileuszowego. Przechodząc duszę jego polecam pobożnym modłom Waszym. Jest, Najmilsi moi, w Rzymie, niedaleko grobu św. Piotra cmentarz, na którym spoczywają zwłoki pielgrzymów; grobów tych dużo tam widać. Na jednej z takich mogił odczytałem przepiękny, głęboką wiarą tchnący napis: „Tutaj są śmiertelne szczątki pątnika, który w swej pielgrzymce do nieba spoczął podczas pobożnej pielgrzymki do grobów Apostolskich”

Najmilsi Diecezjanie! Ojciec święty przyjął nas Ślązaków i ojcowskie nam otworzył serce. Bądźcie, Najdrożsi, zawsze takimi, jakimi byli Wasi ojcowie i praojcowie i jakimi dotychczas jesteście: przejęci na wskroś duchem wiary, niezłomnie przywiązani do Kościoła św., niedostępni dla podszeptów wrogów Boga i religii naszej. Do tego Was Ojciec św. nawołuje. Słyszeliście, jak to on wyraża się o Was, słyszeliście, jak to on pięknie do Was mówi o Waszym Duchowieństwie, o czcigodnych moich Braciach - Kapłanach. Bądźcie do nich zawsze przywiązani, a przez nich do swego Biskupa, przez Biskupa do Ojca św.

Przypominam Wam, Najmilsi, że Ojciec św. niezadługo, bo dnia 20. grudnia kończy swój rok jubileuszowy. W ten właśnie dzień niech tedy więcej, niech jeszcze goręcej płyną modlitwy Wasze za Namiestnika Chrystusowego, który jest tak bardzo bliski nam Ślązacom i całej Ojczyźnie naszej.

I jeszcze jedną prośbę zanoszę do Was na zakończenie niniejszego Listu Pasterskiego. Tak przedziwnie zrządził Pan Bóg, że w tym samym mniej więcej czasie i ja, Wasz Arcypasterz, kończę dwudziestypięty rok kapłaństwa swego. Otóż w modlitwach swoich, które zanosić będziecie za Ojca świętego, pamiętajcie również o Arcypasterzu Waszym, Potrzeba mi tych modlitw Waszych. Trudna bowiem jest praca moja i zaprawdę uginam się nieraz pod ciężkiem brzemieniem, które Bóg włożył na barki moje.

Módlcie się tedy za mnie, a ja jak zawsze tak i teraz błogosławię Wam z całej swej duszy. Niech łaska Pana naszego zawsze będzie z Wami - Amen.

Dan w Katowicach, dnia 25. listopada 1929 r.

+ *Arkadiusz, biskup.*